Myszkowski, Arkadiusz

Prasa niepełnosprawnych w Polsce : (zarys problemu i historii)

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 30/2, 37-50

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej XXX 2
PL ISSN 0137-2998

ARKADIUSZ MYSZKOWSKI (Warszawa)

PRASA NIEPEŁNOSPRAWNYCH W POLSCE
(Zarys problemu i historii)

I. Pojęcie „prasa niepełnosprawnych" jest utworzone na tej samej zasadzie frazeologicznej co pojęcie „prasa wojskowa", „prasa sportowa", „prasa młodzieżowa" czy „prasa kobieca". Zarówno w *Encyklopedii wiedzy o prasie*, jak i w *Polskiej bibliografii adnotowanej wiedzy o środkach masowego przekazu* znaleźć można długi szereg takich „pras z przymiotnikiem", na próżno jednak szukamy hasła „prasa niepełnosprawnych" czy „prasa inwalidzka" [1]. Nie nastąpiło dotąd wyróżnienie tej kategorii jako odrębnego zbioru ani też jej zdefiniowanie, dostępne bez źródłowej kwerendy zarówno dla prasoznawców, jak i dla osób stykających się praktycznie z tym problemem. Krótki, czterostronicowy szkic Jacka Hołówki (zawarty w zbiorze *Sytuacja ludzi niepełnosprawnych i stan rehabilitacji w PRL. Ekspertyza*), zatytułowany *Prasa inwalidzka* [2], dotyczy jedynie stanu prasy niepełnosprawnych w połowie lat siedemdziesiątych i tylko opisowo określa, co rozumie autor przez użyte w tytule pojęcie.

„Prasa inwalidzka jako pewien czynnik o charakterze socjologiczno-terapeutycznym — czytamy w szkicu — powinna stwarzać i przedstawiać pewne wzory osobowe inwalidów, powinna pokazywać inwalidów w kontekstach społecznych i uczyć, do jakich następstw prowadzi wypaczenie partnerskiego stosunku między zdrowymi i ułomnymi, powinna pomagać zdrowym zrozumieć osoby ułomne i ułomnym lepiej zrozumieć zdrowe. Istniejąca w połowie lat siedemdziesiątych prasa —

---

[1] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, pod red. J. Maślanki, Wrocław 1984; *Polska bibliografia adnotowana wiedzy o środkach masowego przekazu za rok 1965*, pod red. S. Dzikiego, Kraków 1969 i następne roczniki.

[2] *Sytuacja ludzi niepełnosprawnych i stan rehabilitacji w PRL.* Ekspertyza napisana przez zespół pod kierunkiem M. Sokołowskiej. Wyd. II, Wrocław 1984, s. 447—449.

dwutygodnik »Życie i Zdrowie« — zadania takiego nie podejmowała i pod innymi względami stała na niskim poziomie — kontynuuje autor. Podkreślić jednak trzeba, że pismo rzetelnie zaangażowane w reprezentowanie i bronienie interesów inwalidów jest koniecznym elementem pełnego systemu rehabilitacji i zatrudnienia inwalidów, gwarantującym jego funkcjonalność i podporządkowującym go w niezbędnym stopniu kontroli społecznej" [3].

Na użytek tych rozważań wypowiedź Jacka Hołówki wypada uzupełnić dwoma przynajmniej uwagami:

— prasa niepełnosprawnych ma każdorazowo swego sponsora, zakładającego pewne miejsce i status niepełnosprawnych w społeczeństwie, a także określone relacje niepełnosprawnych wobec zdrowych (prawa, przywileje, roszczenia, obowiązki). Zwykle rolę sponsora odgrywały i odgrywają organizacje inwalidzkie, np. Związek Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej czy Towarzystwo Walki z Kalectwem;

— jest to prasa redagowana w znacznym stopniu przy współudziale samych niepełnosprawnych i ich opiekunów z różnych środowisk społecznych. W odróżnieniu od prasy medycznej, zajmującej się chorobami i terapią, dominantą tematyczną prasy niepełnosprawnych są realia życiowe tej grupy społecznej, powinna ona też stwarzać możliwość kształtowania autonomii duchowej i kulturowej niepełnosprawnych oraz dawać pełną możliwość manifestowania różnych form z własnej ekspresji.

II. Początki prasy niepełnosprawnych w Polsce są stosunkowo późne. W Rosji carskiej periodyk „Russkij Inwalid" ukazywał się od 1813 do 1905 r., m.in. jako dziennik [4]. W Polsce za pierwszy tytuł prasy dla niepełnosprawnych uważać można pismo drukowane alfabetem Braille'a w latach 1880—1883 w Bydgoszczy, w niewielkim nakładzie, głównie na użytek miejscowego zakładu dla ociemniałych. Nosiło ono tytuł „Erholungestunde" [5]. Specyfika pism brajlowskich sprawia jednak, że za początek prasy niepełnosprawnych w naszym kraju można także uznać rok 1919, kiedy to 22 czerwca ukazał się pierwszy numer „Inwalidy", dwutygodnika Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej. Bez względu na to, jaką datę przyjmiemy za początkową — wypada zauważyć, że niepełnosprawni jako główny temat i odbiorca danego tytułu pojawiają się u nas późno i bardziej z powodu presji obiektywnych okoliczności niż zamiłowań charytatywnych czy społecznikowskich wydawców tej prasy. Szczególnie wypada tak ocenić moment powstania „Inwalidy" — liczba ofiar I wojny światowej była tak znaczna, że ko-

---

[3] *Tamże*, s. 447, 449.

[4] L. Bazylow, *Polacy w Petersburgu*, Wrocław 1984, s. 95, s. 219.

[5] Z. Sokół, *Brajlowskie czasopisma dla niewidomych w Polsce*. Zeszyty Prasoznawcze", 1982, nr 3, s. 61—68 oraz uwagi J. Szczurka, tamże, 1983, nr 2, s. 103.

niecznością stało się powołanie Związku Inwalidów Wojennych, a następnie jego organu prasowego.

W artykule inaugurującym ukazanie się „Inwalidy" czytamy: [...] organ jest pismem niepolitycznym, bezpartyjnym, mającym jedynie za zadanie obronę interesów materialnych inwalidów i ich rodzin, wdów i sierot po poległych i ujednolicenie pracy Związku. Dlatego też główną uwagę Redakcja zwracać będzie na działalność instytucji mających za zadanie opiekę nad inwalidami, na pracę organizacyjną poszczególnych kół i grup związkowych oraz na postęp zrozumienia sprawy inwalidzkiej w społeczeństwie i u czynników rządowych" [6]. Redakcja mieściła się w Warszawie przy ulicy Żelaznej 60. „Inwalida" ukazywał się na ośmiu kolumnach formatu dziennika, koszt jednego egzemplarza wynosił 40 fenigów. Pierwszym redaktorem naczelnym był Witold Śnieżko. „Inwalida" będzie odtąd najistotniejszym tytułem prasy niepełnosprawnych przez długie lata, bo — z przerwami — aż do 15 czerwca 1959 r., kiedy to obrosły tradycją organ przemianowano na „Weterana Walki i Pracy".

W 1919 r. ukazało się 27 numerów pisma, zachowywał więc „Inwalida" regularność tygodnika. W 1920 r. ukazało się jednak tylko 45 numerów. Od 21 maja 1922 r. do 25 lutego 1923 r. nastąpiła zmiana tytułu na „Głos Inwalidy", a nowym redaktorem naczelnym tygodnika został Aleksander Dachów. W 1923 r. tytuł został przywrócony, różna jednak była regularność jego ukazywania się. W 1924 r. wydano tylko 40 numerów „Inwalidy", w 1925 r. — 50. W roku następnym redaktorem naczelnym „Inwalidy" został na dwa lata Janusz Prawdzic Kornacki. W latach 1928—1930 kierował pismem Jan Ignacy Targ, w latach 1930—1932 — Sławomir Szutczyński, a w latach 1932—1937 — Władysław Jan Targ. Stopniowo pismo zaczęto redukować: w latach 1935—1936 „Inwalida" ukazywał się co dwa tygodnie, natomiast w latach 1937—1939, kiedy redaktorem naczelnym zostaje trzeci już nosiciel nazwiska Targ, tym razem Wacław Targ, „Inwalida" był już tylko miesięcznikiem.

W pierwszych latach ukazywania się pisma dostrzec łatwo, zarówno w układzie treści jak i w formie, jego wojskową proweniencję. Wbrew deklaracji z pierwszego numeru, ukazywał się na łamach „Inwalidy" spory serwis informacji politycznych, zupełnie nie związanych z osobami niepełnosprawnymi, m.in. informacji zagranicznych. Pojawiały się także krótkie komentarze polityczne, szczególnie w związku z falą wystąpień rewolucyjnych. W niektórych numerach to ponad połowa materiałów zamieszczonych w periodyku niepełnosprawnych. Drugi, obszerny blok tematów poruszanych na łamach „Inwalidy" dotyczył spraw Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej, a były to przede wszystkim relacje z pracy kół terenowych oraz sprawozdania z posiedzeń zarządu Związku.

---

[6] „Inwalida", 1919, nr 1.

W latach dwudziestych „Inwalida" przedstawiał bardzo często materiały sejmowe. Środowisko niepełnosprawnych, nie tylko Związek Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej, miało w Sejmie kilku przynajmniej posłów oraz grono popierających je senatorów. Sprawą podstawową stała się, toczona od początku lat 20. do końca istnienia pisma, kampania o miejsca pracy dla inwalidów wojennych. Od 1922 r. obowiązywać zaczęła ustawa o obowiązku ich zatrudniania, dzieląca jednak kombatantów na różne kategorie, m.in. na tych, którzy doznali okaleczenia służąc w Wojsku Polskim i na tych, którzy stali się niepełnosprawnymi służąc w armiach zaborczych. „Inwalida" opublikował m.in. listę tych przedsiębiorców, którzy nie chcieli przyjmować do pracy inwalidów, bądź się ich pozbyli bez uzasadnienia.

Od początku niemal ukazywania się „Inwalidy" odbijały się także na jego łamach przeróżne walki o dominację, jakie targały nowo powstałym państwem. Już w numerze 7 z 1919 r. znajdujemy krótką notatkę protestującą przeciw próbom założenia przez jednego z posłów na Sejm pisma „Inwalida Polski" poza Związkiem Inwalidów Wojennych RP [7]. Swoistą dokumentacją tego sporu był anons, jaki ukazał się w „Czerwonym Krzyżu", z 1920 r., gdzie reklamowano pismo „Inwalida Polski" organ MSW Warszawa [8]. „Czerwony Krzyż" nie podał jednak ani dokładniejszego adresu redakcji, ani telefonu. Czy doszło do założenia pisma? — zapewne nie, gdyż żaden egzemplarz „Inwalidy Polskiego" nie zachował się w zbiorach centralnych bibliotek Warszawy, łącznie z Biblioteką Narodową.

W jednym z numerów „Inwalidy", z 1920 r., znaleźć można anonimową notatkę o burzliwym zebraniu założonego w Krakowie Związku Żydowskich Inwalidów, Wdów i Sierot Wojennych, na którym „uchwalają oni przystąpić do ogólnopolskiej organizacji inwalidzkiej pod warunkiem:

1. Zarząd Główny uzna [organizację żydowską — *A.M.*] kołem ZIWRP z nazwą »Związek Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej Żydowskie Koło w Krakowie«.
2. W sprawach specyficznie żydowskich pozostawi ZG zarządowi miejscowemu wolność działania" [9].

Nie była to jednak fuzja trwała, skoro od 1924 r. Żydzi wydają własny miesięcznik inwalidzki, o którym będzie jeszcze mowa.

Lata kryzysu ekonomicznego przynoszą znaczne pogorszenie statusu niepełnosprawnych, także inwalidów wojennych. W latach trzydziestych „Inwalida" stara się nadal utrzymywać wojskową i prorządową linię swej informacji i propagandy. Brak miejsca nie pozwala na szersze re-

---

[7] „Czerwony Krzyż", 1920, nr 1.
[8] „Inwalida", 1919, nr 7.
[9] „Inwalida", 1920, nr 14.

ferowanie owych meandrów sprawy inwalidzkiej na łamach jego organu, ale jako niezwykle klarowny przykład przytoczyć warto fragmenty powitania roku 1937 przez posła Edwina Wagnera, członka zarządu ZIWRP i rzecznika spraw inwalidzkich w Sejmie, wydrukowane jako „wstępniak" w „Inwalidzie": „Z niepokojem oczekuje świat cały odpowiedzi na pytanie, co nam przyniesie rok 1937? [...] Panujący od szeregu lat kryzys gospodarczy pogłębił w znacznym stopniu istniejące różnice społeczne i akcja pomocy zimowej oraz innych świadczeń na rzecz tych, którzy skutki tego kryzysu na sobie boleśnie odczuli, świadczy, że najwyższym nakazem chwili jest różnice te łagodzić w postaci pomocy, jaką społeczeństwo powinno sobie nawzajem świadczyć. [...] Podzielono nas bowiem na tych, którym prawo do renty przysługuje i na tych, których rent tych pozbawiono. Podzielono nas na tych, którzy otrzymują renty w większym lub mniejszym wymiarze, według zasad niewłaściwych i niezgodnych z rzeczywistością nabytych praw. Pomiędzy inwalidami wojennymi są jednak i ci, których te podziały nie dotknęły i którzy nadal czerpią dochody z posad lub koncesji. Lecz obok nich żyją także inwalidzi, którzy wskutek tego różniczkowania stracili wszystko lub bardzo wiele, a nazwiska ich figurują coraz częściej w rejestrach bezrobotnych. Obraz to zaiste bardzo smutny, lecz nad szarzyzną tego smutku jaśnieje jak gwiazda przewodnia wysoka nasza moralność społeczna i niezniszczalna siła naszej solidarności koleżeńskiej. Zdawać by się mogło, że różnorodność naszych potrzeb wywoła tak wielkie różnice programowe, że Związek Inwalidów Wojennych RP trudnościom tym nie zdoła się oprzeć i jedność nasza zostanie przełamana. A jednak nadal i zawsze będziemy stać przy Sztandarach Związku Inwalidów Wojennych RP. I tak, jak odparliśmy zwycięsko wiele przeciwko nam skierowanych ataków, tak i dziś codzienną, szarą i bezimienną pracą udowodniliśmy, że dążenia nasze są dla nas wszystkich wspólne i że nikt nie jest w stanie przeciwstawić się naszej świadomej, zbiorowej obywatelskiej woli" [10].

Powyższy cytat to swoista synteza treści „Inwalidy" czasu kryzysu. Szuka się usilnie i zgodnie z obowiązującymi dyrektywami propagandy lat trzydziestych winnych złu. Dochodzi do gwałtownych sporów — toczonych na łamach — o monopol tytoniowy dla kiosków inwalidzkich, których wrogiem jawią się sklepy żydowskie. „Taką walkę wypowiedziano nam w ostatnich tygodniach — komentuje spór o monopol publicysty „Inwalidy". — Tym razem wrogowie inwalidów występują w imię rzekomo jakichś wielkich celów społecznych. Pod sprytnie ukrytą prawdą, a zamaskowaną obłudą i fałszem niepowołani ci opiekunowie otwierają przed inwalidami wrota wiodące do nowego żywota. Ale każdy z uświadomionych organizacyjnie inwalidów nie ulegnie podszeptom

---

[10] „Inwalida", 1937, nr 2.

i namowom tych dobroczyńców. Walka ich bowiem nie ogranicza się do tej czy innej formy sprzedaży wyrobów tytoniowych, lecz ostrzem swym godzi w naszą egzystencję. Walkę tę przyjmujemy i zasobnemu w środki materialne przeciwnikowi przeciwstawiamy nasze bezcenne środki obrony, jakimi są honor i świętość prawdy" [11].

Jest oczywiste, że była to rozpaczliwa próba ratowania prosanacyjnego stanu ducha niepełnosprawnych w momencie upadku możliwości opiekuńczych państwa. Podtrzymywały ją wciąż bardzo liczne materiały *stricte* propagandowe. Oto przykłady problemów z początków tegoż samego 1937 r. Artykuł wstępny z numeru 6: *Chcemy silnej floty wojennej i kolonii*; reklama przez kilka kolejnych numerów: „Browning »Piorun«, sensacja 1937 roku, fason belgijski. Idealna obrona przed napadem"; *Piórka komunistyczne* (nr 9), czyli atak na program Komunistycznej Partii Polski i ostrzeżenie przed bolszewizmem...

Charakterystyczna dla większości numerów „Inwalidy" lat przedwojennych była wciąż zmniejszająca się liczba listów i materiałów „terenowych", pisanych przez amatorów, a nie specjalistów od propagandy. Na jego łamach były niemal nieobecne tematy medyczne czy (mówiąc językiem dzisiejszym) dotyczące rehabilitacji. Brakowało też tematyki kulturalnej czy społecznej. Podstawowa forma wypowiedzi ukazujących się w „Inwalidzie" to sprawozdanie i felietonowa publicystyka, jak wynika z cytatów, bardzo emfatyczna.

Pierwszy powojenny numer „Inwalidy" ukazał się już w maju 1945 r. Nadtytuł pisma brzmiał jeszcze „Śmierć niemieckim najeźdźcom". Podaje się, że jest to XXII rok ukazywania się tytułu, podkreślając ciągłość tradycji. Jednak już artykuł wstępny Franciszka Bazydły, posła do KRN i pierwszego przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej, zarazem redaktora naczelnego wznowionego pisma, zapowiadał nadchodzące przemiany: „Nie jest wszak tajemnicą, że od 1932, aż do chwili katastrofy wrześniowej niezależna myśl polityczna [...] była w zarodku niszczona, a jej orędownicy narażeni na szykany. [...] Jasnym jest, że rewizja akt z roku 1932 miała tylko i wyłącznie na celu pozbawienie praw inwalidzkich inwalidów należących do partii opozycyjnych, a w szczególności robotniczej. [...] Najbardziej zasłużeni obrońcy Ojczyzny wobec niesprawiedliwości i złośliwych orzeczeń Komisji w przystępie rozpaczy popełniali samobójstwa" [12].

Podobnie jak w okresie międzywojennym, po drugiej wojnie przeważająca część nakładu pisma rozchodzi się wśród prenumeratorów. Wymagałoby natomiast osobnego zbadania, czy i w jakiej liczbie trafiały numery „Inwalidy" także do zwykłych punktów sprzedaży prasy.

---

[11] „Inwalida", 1937, nr 3.
[12] „Inwalida", 1945, nr 1.

Kolejne lata ukazywania się „Inwalidy" to stopniowe socrealistyczne upolitycznianie jego łamów. O ile w pierwszych trzech latach ukazywania się pisma dominowały w nim materiały rzeczywiście dotyczące niepełnosprawnych (ich statusu prawnego, spraw pracowniczych, organizacji handlu inwalidzkiego oraz działań Związku), także ich autorstwa, oraz coraz częściej podnoszące aspekty rehabilitacyjno-medyczne, o tyle w 1948 r. widać wyraźnie „nowy kurs". Jeszcze w numerze ostatnim z 1948 r. opublikował „Inwalida" religijny wiersz Or-Ota *Niech idzie światem*, co zapewne skierowane było do najszerszych rzesz odbiorców pisma, ale już w 1949 r. zamieszczane są w „Inwalidzie" prawie wyłącznie materiały propagandowe, dające się streścić takim passusem z numeru 5/6: „Chcielibyśmy, ażeby radosny śmiech i radość życia, jaka cechuje inwalidę sowieckiego i u nas znalazła żywy oddźwięk". W roku następnym sprawom niepełnosprawnych poświęcone są już niemal wyłącznie listy do redakcji. W grudniu 1950 r. nastąpiła likwidacja zarówno Związku Inwalidów Wojennych Rzeczpospolitej Polskiej, jak i jego organu.

Po „październiku" „Inwalida" ukazuje się ponownie i to ze znacznie wyższymi aspiracjami, o czym świadczy choćby podtytuł: „tygodnik społeczno-polityczny". Po raz pierwszy „Inwalida" stał się pismem RSW „Prasa-Książka-Ruch" i trafił do powszechnej sprzedaży. Redaktorem naczelnym pisma został Wojciech Kielanowski i on też zapewne był autorem artykułu wstępnego (poniekąd programowego), jaki otwierał numer pierwszy, opatrzony datą 1—15 sierpnia 1957 r.: „Po siedmiu latach przerwy, po niecierpliwym oczekiwaniu w ostatnim okresie — trzymasz znów w ręku, Drogi Kolego, dobrze Ci znane pismo. Posiada ono wieloletnią już tradycję i poczytność wśród członków naszego Związku [...] — czytamy w artykule. Ale od razu rzuci Ci się w oczy, że przecież TEN »Inwalida« nie jest podobny do tego, który przestał wychodzić w grudniu 1950 roku. Jeszcze bardziej różni się on od przedwojennego organu Związku Inwalidów Wojennych. (Przede wszystkim dlatego, że my jesteśmy inni). [...] Po prostu społeczeństwo dojrzało, a wraz nim i my inwalidzi. [...] Dziś prasa w Polsce spełnia zasadniczo inną rolę. [...] Nasze zasadnicze zadanie to szeroko pojęta obrona interesów inwalidów wojennych. I to zarówno interesów indywidualnych jak i całych grup inwalidów. [...] W naszym piśmie nie będziemy ograniczać się tylko do omawiania spraw inwalidów wojennych. Ponieważ inwalidzi pracy i cywilni, ociemniali żołnierze też interesują się podobnymi jak i my problemami, przed nimi również piętrzą się podobne trudności i kłopoty. [...] Obrona interesów to jednak nie wszystko. W naszej publicystyce, w komentarzach i informacjach będziemy też starali się spełniać drugie ważne zadanie prasy: wychowywać, uczyć patrzeć na zjawiska zachodzące w społeczeństwie, rozszerzać i pogłębiać horyzonty polityczne naszych czy-

telników. Będziemy inicjować dyskusję na różne tematy społeczne, będziemy walczyć z różnymi plagami społecznymi [...]" [13].

Optymizm i nadzieja, jakimi tchnie ów „wstępniak", mają rację bytu w pierwszym okresie ukazywania się pisma. Jest ono redagowane w sposób zbliżony do prasy kulturalnej, a więc z obecnością wszystkich form dziennikarskich, zwłaszcza felietonu, reportażu (aczkolwiek często przypominającego sprawozdanie) i publicystyki. Usunięto z pisma obszerne, „urzędowe" komunikaty i informacje, w dotychczasowych wersjach „Inwalidy" wszechobecne. Pismo stało się lżejsze, „magazynowe", m.in. dzięki ostatniej kolumnie — „ciekawostek", oraz rozkładówce fotograficznej. W każdym numerze było drukowane opowiadanie, najczęściej o czasach wojny, ruchu oporu oraz o latach „pionierskich", mające ambicje egzystencjalno-psychologiczne. Niektóre numery mogły spokojnie i nie bez szans rywalizować z „ogólnymi" tytułami społeczno-politycznymi swego czasu. Na uwagę zasługuje natomiast to, że po raz pierwszy w większym stopniu uwzględniono problemy rehabilitacyjne i sprzętu niezbędnego niepełnosprawnym do egzystencji w społeczeństwie.

Sytuacja ta jednak trwa jedynie przez ponad pół roku. Stopniowo pismo wraca do formy „organizacyjnej", przede wszystkim publikując obszerne materiały parareferatowe Witolda Płońskiego, przewodniczącego Związku Inwalidów Wojennych. W połowie 1959 r. następuje zmiana tytułu pisma na „Weterana Walki i Pracy", a redaktorem naczelnym dwutygodnika zostaje właśnie Witold Płoński. Na tym kończy się trwająca z przerwami 29 lat historia tytułu, który dla prasy niepełnosprawnych w Polsce jest niewątpliwie podstawowym.

W podręczniku, także akademickim, historii prasy — Andrzeja Paczkowskiego *Historia prasy 1918—1939* — „Inwalida" nie jest nawet wymieniony. Autor zastrzega się w swej książce, że „znaczna część organizacji, związków i zrzeszeń społecznych i gospodarczych wydawała własne czasopisma dla osób należących do nich, zainteresowanych ich działalnością lub choćby samym przedmiotem tej działalności. [...] Oczywiście nie wszystkie kategorie czasopism, które zalicza się do tej grupy, mogą być tu omówione a nawet tylko wymienione [...] Wszakże można wyodrębnić szereg instytucji czy zrzeszeń, których znaczenie w życiu publicznym kraju było na tyle istotne, lub tych, które kierowały swą aktywność wydawniczą ku tak dużym grupom społecznym, że nieco uwag [...], jeśli mamy przedstawić w miarę kompletnie fizjonomię prasy polskiej okresu II Rzeczpospolitej, trzeba na ich temat zamieścić" [14].

Na podstawie nieobecności „Inwalidy" w tym opracowaniu sądzić należy, że sam autor uznał powstały w okresie międzywojennym problem niepełnosprawnych jako osobnej grupy społecznej za marginalny.

---

[13] „Inwalida", 1957, nr 1.

[14] A. Paczkowski, *Historia prasy 1918—1939*, Warszawa 1980, s. 292.

Jest to oczywiście sprawa selekcji wartości i optyki badawczej, godzi się jednak przypomnieć, że właśnie stosunek do „inności społecznej", jaką jest kalectwo, stał się w naszym stuleciu jednym z podstawowych wyznaczników kulturowo-cywilizacyjnych danego kraju czy formacji społeczno-kulturowej. Może więc w kolejnym wydaniu podręcznika-monografii prasy polskiej znajdzie się choćby wzmianka o podstawowym tytule prasy niepełnosprawnych w międzywojennej Polsce?

*

W tymże podręczniku podobny los przemilczenia spotkał i osobną część prasy niepełnosprawnych, jaką jest drukowana alfabetem Braille'a prasa dla niewidomych. Pojawia się co prawda na kartach podręcznika podstawowy tytuł brajlowski — „Pochodnia" — okazuje się jednak, że autorowi chodzi o ukazujący się pod tymże tytułem terenowy organ PPS [15].

Pisma dla niewidomych jako jedyna odmiana prasy dla niepełnosprawnych doczekały się próby syntezy autorstwa Zofii Sokół [16]. Co prawda jej artykuł spotkał się z bardzo napastliwą polemiką J. Szczurka, wieloletniego redaktora naczelnego „Pochodni", stwierdzającego nawet, że „artykuł nie zawiera żadnych treści poznawczych", jednak postawione zarzuty dotyczą szczegółów [17], sama zaś synteza dokonana przez Zofię Sokół wydaje się wystarczająca, aby w tych rozważaniach pominąć prasę brajlowską.

Nie doczekała się natomiast syntezy naukowej [18] inna odmiana prasy niepełnosprawnych, dająca się wyróżnić na zasadzie wspólnego schorzenia potencjalnych czytelników, mianowicie prasa niesłyszących. Tradycje jej sięgają 1927 r., kiedy to staraniem Polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych ukazał się w Poznaniu dwutygodnik „Świat Głuchoniemych". Pismo ukazywało się do 1930 r. W 1933 r., także w Poznaniu, ukazało się siedem numerów „Przewodnika Głuchoniemych", nawiązującego tytułem i sposobem redagowania do „Przewodnika Katolickiego", pisma Polsko-Katolickiego Towarzystwa Głuchych. Na przełomie lat 1933 i 1934 wydano bardzo ambitny *Kalendarz głuchoniemych*, jednak na tym kończy się międzywojenna historia tej odmiany prasy niepełnosprawnych. Po wojnie, w 1951 r. rozpoczęto wydawanie „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Głuchoniemych i ich Przyjaciół". W styczniu 1959 r. pojawił się pierwszy numer ukazującego się do dziś organu prasowego Polskiego

---

[15] *Tamże*, s. 210.

[16] Por. przyp. 5.

[17] J. Szczurek, „Pochodnia".

[18] Jedyny zapewne opublikowany na ten temat tekst prasowy, zawierający m.in. informacje o źródłach, to artykuł A. Myszkowskiego, *Gazeta dla głuchych*, „Myśl Społeczna", 1986, nr 39.

Związku Głuchych. Miesięcznik ten nosił początkowo tytuł „Świat Głuchych", a jego redaktorem naczelnym był Marian Tempczyk. Od 1983 r. pismo ukazuje się pod zmienionym tytułem „Świat Ciszy".

I ta odmiana prasy niepełnosprawnych zasługuje, zdaniem autora tych rozważań, na osobne opracowania, tu zaś jest jedynie zasygnalizowana jako możliwy problem badawczy.

*

Już w cytowanym wyżej artykule wstępnym, otwierającym ostatnią wersję „Inwalidy" w 1957 r., jest zasygnalizowany ten problem, który dla genezy prasy niepełnosprawnych miał znaczenie kluczowe: oprócz prasy niewidomych i głuchych zasadnicze jej zręby założyło wojsko, uważające za swój obowiązek opiekę nad ofiarami I wojny światowej. Stąd cały niemal system redagowania „Inwalidy" był mniej lub bardziej wiernym odbiciem sposobu redagowania wojskawej prasy społeczno-politycznej danego okresu.

W okresie międzywojennym przez krótki czas starał się wypełnić tę lukę ukazujący się w Śremie miesięcznik „Inwalida Cywilny", organ powstającego w 1928 r. Związku Inwalidów Cywilnych. W jakich okolicznościach doszło do powstania Związku i pisma, czytamy w jednym z artykułów „Inwalidy Cywilnego": „Najstarsza z trzech zasadniczych ustaw ubezpieczenia społecznego była ustawą Rzeszy na wypadek choroby z dnia 15 czerwca 1883 roku, następna dotyczyła wypadków okaleczenia z dnia 4 lipca 1884 roku. Komplet tych ustaw dopełniła ustawa o inwalidztwie w starości z dnia 22 czerwca 1889 roku. Ludność robotnicza Małopolski i Kongresówki nie znała tych ustaw. Natomiast ludność byłego zaboru pruskiego [...] żywiła płonną nadzieję, że jej starość jest zabezpieczona, gdyż na mocy Traktatu Wersalskiego Rząd Polski przejął agendy i zobowiązania instytucji ubezpieczeniowych Rzeszy niemieckiej. Ubezpieczenia dla chorych i od okaleczenia zawodowego w przemyśle i rolnictwie działają sprawnie, natomiast ubezpieczenia inwalidzkie na starość zawiodły. Tej okoliczności należy przypisać utworzenie się Związku Inwalidów Cywilnych [...]" [19].

Redaktorem naczelnym „Inwalidy Cywilnego" był Stanisław Kuczkowiak i wydaje się, że on także był autorem sporej części artykułów ukazujących się w piśmie. Prawdopodobnie jego też autorstwa był artykuł wstępny w pierwszym numerze miesięcznika, który ukazał się 20 lipca 1928 r., zatytułowany *Dlaczego powstał Związek Inwalidów Cywilnych?*: „Ponieważ w świecie jest więcej złego niż dobrego, nieszczęścia niż szczęścia, wobec tego kwestią zaopatrzenia osób nieszczęśliwych zajęły się wszystkie kulturalne państwa. U nas w Polsce przyjęliśmy ustawodawstwo ubezpieczeniowe po Niemcach, które w razie potrzeby ulega

[19] „Inwalida Cywilny", 1928, nr 4—5.

małym tylko zmianom. Jednak wobec coraz większej ilości nieszczęśliwych wypadków powiększy się zastęp osób potrzebujących odpowiedniego zaopatrzenia. Jakkolwiek u steru Państwa są ludzie, którym leży na sercu rozwiązanie problemu ubezpieczeń społecznych, to jednak nie są oni w możności wyczuć istotnych potrzeb tych najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych inwalidów cywilnych i pozostałych po nich. Dlatego zaistniała potrzeba stworzenia Związku Inwalidów Cywilnych, która to organizacja musi z jednej strony uświadomić szeroki ogół społeczeństwa o koniecznej potrzebie polepszenia bytu tych weteranów pracy a z drugiej strony domagać się takiego ustawodawstwa, któreby odpowiadało istotnemu postępowi czasu. [...] Organizacja [...] musi się przyczynić do zabezpieczenia niezdolnym do pracy znośnego bytu i skreślić na zawsze używanie ostatecznego środka przeżycia jakim jest żebractwo" [20]. Powtarzają się te „przesłania najbiedniejszych" także w oficjalnym wystąpieniu przedstawicieli Związku na spotkaniu z Prezydentem Rzeczypospolitej, do którego doszło 27 lipca 1928 r.: „[...] wypada nam stwierdzić, że inwalidzi cywilni względnie wdowy otrzymujące renty miesięczne, jako ekwiwalent za płacone przez długie lata dość wysokie składki [...] żyć muszą wprost w rozpaczliwych warunkach. W czasie kiedy urzędnicy państwowi, emeryci i inwalidzi wojenni otrzymywali stosownie do wzrostu drożyzny pewne dodatki do uposażeń i rent, to o inwalidach cywilnych jakoś się zapominało, skazując ich na łaskę losu. A jednak chociaż przedstawiają oni dziś trupów żywych, to jednak ze względu na ich fizyczną ofiarę pracy, wywyższającą potęgę gospodarczą Kraju, zasługują oni na bezwzględną opiekę ze strony Państwa" [21]. Na łamach „Inwalidy Cywilnego" pojawia się także jednoznaczny postulat „obowiązkowego ubezpieczenia prawnego wszystkich pracowników umysłowych i fizycznych" [22].

W ostatnim, jaki się ukazał, numerze „Inwalidy Cywilnego" zamieszczono pismo, otrzymane z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w którym czytamy, że „wniesiono projekt nowej ustawy o zabezpieczeniu społecznym, uwzględniającej nowe warunki rent" [23]. W tym samym numerze Kuczkowiak w artykule *W jedności siła expressis verbis* dokonuje porównania inwalidów cywilnych z inwalidami wojskowymi oraz zestawia ich Związki: „Stwierdzić mi wypada — czytamy w artykule — że poza inwalidami wojennymi mamy w Polsce innych jeszcze inwalidów, tj. inwalidów pracy, którzy wprawdzie nie od kuli lub granatu utracili rękę lub nogę, lecz na posterunku swojej pracy zawodowej. Jakkolwiek fakt utraty zdrowia nastąpił w odmiennych okolicznościach, to jednak upośledzenie fizyczne obu kategorii ludzi jest jednolite i dlatego pomiędzy

[20] „Inwalida Cywilny", 1928, nr 1.
[21] Tamże.
[22] „Inwalida Cywilny", 1928, nr 5.
[23] „Inwalida Cywilny", 1929, nr 2.

inwalidami wojennymi a inwalidami pracy powinna zaistnieć ścisła współpraca dla wspólnego dobra. Biorąc pod uwagę statut Związku Inwalidów, dokładnie poznać możemy, że inicjatorzy ustawy Związkowej mieli od samego początku pomoc inwalidom pracy na myśli, lecz z ubolewaniem nadmienić wypada, że Związek Inwalidów Wojennych dla inwalidów cywilnych nic nie uczynił" [24]. W ówczesnej sytuacji historycznej, przy zdecydowanej dominacji wpływów i tradycji armii w społeczeństwie, ta próba zrównania outsiderów z liderami społecznymi nie wyszła tym pierwszym na dobre. W lutym 1929 r. „Inwalida Cywilny" przestał się ukazywać. Niemniej tytuł ten uznać można za prekursorski wobec obecnych tendencji w prasie niepełnosprawnych. W artykule otwierającym powołane pod koniec 1988 r. pismo niepełnosprawnych „Człowiek", wydawane przez Towarzystwo Walki z Kalectwem, czytamy: „Nasza przyszłość, podobnie jak w starożytnej Helladzie, to czas pokoju. Przypomnijmy więc i pamiętajmy, bo potwierdziła to historia, że prawdziwe zwycięstwo odniosły humanitarne i humanistyczne Ateny, a nie sprawna fizycznie Sparta" [25]. Na zasadzie analogii dominacji wojskowej nad sprawami niepełnosprawnych w okresie międzywojennym — obecnie problem niepełnosprawnych niemal w całości dotyczy „inwalidów cywilnych".

Innym tytułem prasy niepełnosprawnych, który odegrał (i odgrywa) dużą rolę wśród niepełnosprawnych, jest „Apostolstwo Chorych". Sama idea zrodziła się w 1925 r. w Holandii „jako religijne stowarzyszenie chorych do pełnienia apostolskiej ofiary i pracy przez religijne przeżycie cierpienia" [26]. W Polsce Sekretariat Krajowy Apostolstwa Chorych został powołany przez kardynała Augusta Hlonda we Lwowie, w 1930 r. Podstawową formą tworzenia wspólnoty „Apostolstwa" był i pozostaje — jest to bowiem idea kontynuowana do dziś — początkowo 8-stronicowy „list pasterski", zatytułowany „Apostolstwo Chorych" i dostępny jedynie w prenumeracie. Osoba chcąca otrzymać ten specyficzny miesięcznik musiała skontaktować się listownie z siedzibą redakcji, po czym otrzymywała dyplom członka „Apostolstwa" oraz stawała się prenumeratorem pisma. „Do »Apostolstwa Chorych« mogą być przyjęte wszystkie osoby, które tego zapragną, a które mają jakieś cierpienie stałe, duchowe lub cielesne, jak: choroba chroniczna, starość, kalectwo, ciężkie duchowe przeżycie — czytamy w zasadach określających przyjęcie do „Apostolstwa Chorych" — Czyli nie mogą należeć zdrowi lub mający cierpienia przejściowe, choroby krótkotrwałe. Cierpienie długotrwałe stawia całkiem inne wymogi wobec człowieka, stwarza inne warunki, w których właśnie Apostolstwo powinno działać" [27].

---

[24] Tamże.

[25] „Człowiek", 1988, nr 1.

[26] „Apostolstwo Chorych", 1930, nr 2.

[27] „Apostolstwo Chorych", 1946, nr 1.

„Apostolstwo Chorych" zdobyło sobie bardzo szybko dużą popularność, przede wszystkim za sprawą redaktora naczelnego i przez długi czas także autora kolejnych numerów — księdza Michała Rękasa. Poszczególne „listy" były skorelowane z radiowymi audycjami religijnymi dla chorych, które prowadził ten sam duszpasterz. Zarówno styl „Apostolstwa", jak i pogadanek radiowych był prosty, a jednocześnie nawiązujący do podstawowych stereotypów tradycyjnej religijności polskiej, mógł więc dotrzeć do najszerszych rzesz chorych. Już w drugim numerze „Apostolstwa" znajdujemy następującą notatkę: „Liczba członków przekroczyła już tysiąc. Zabrakło dyplomów i krzyżyków, dlatego bardzo proszę o wyrozumiałość na te nieuchronne w początkach organizacji trudności" [28]. W kolejnych latach liczba ta wzrastała do kilkudziesięciu tysięcy listów rozsyłanych co miesiąc.

Po wojnie „Apostolstwo Chorych" zostało przeniesione do Katowic, gdzie znajduje się do dziś, wydając rozprowadzane na tych samych zasadach, acz inaczej już redagowane pismo.

Pewną rolę w dziejach prasy niepełnosprawnych odegrał także „Inwalida Żydowski", wydawany w latach 1924—1929 w Krakowie [29]. Pierwszym wydawcą i redaktorem miesięcznika był Jakub Buchner. W 1927 r. pojawia się w stopce jako redaktor naczelny Teodor Molkner, w następnych latach pismo ponownie redaguje Buchner. Dwie z ośmiu kolumn drukowane były alfabetem hebrajskim.

O okolicznościach rozdzielenia inwalidów żydowskich od polskich i ich roszczeń wspomniano już przy szkicowaniu treści „Inwalidy". Ten ton konfliktu obecny jest przez cały czas ukazywania się miesięcznika żydowskiego. M.in. kwestionowane są ustalenia prawne dotyczące inwalidów, ale zasadnicze problemy konfliktowe to dyskryminowanie inwalidów żydowskich przez polskich. Zważywszy, że na łamach „Inwalidy" ukazywały się analogiczne zarzuty wobec strony przeciwnej, czyli Żydów, jest to bardziej probierz stosunków narodowościowo-rasowych tamtych lat, niż panorama spraw niepełnosprawnych. Warto zwrócić jednak uwagę na postawiony na łamach „Inwalidy Żydowskiego" postulat obowiązkowej pracy dla niepełnosprawnych („upożytecznienia inwalidów wojennych") [30] oraz postulaty rewaloryzacji najniższych rent, podobne do tych, które stawiał „Inwalida Cywilny" [31].

---

[28] „Apostolstwo Chorych", 1930, nr 2.

[29] Regularność ukazywania się „Inwalidy Żydowskiego" jest trudna do zakwalifikowania ze względu na osobliwą numerację poszczególnych lat — mianowicie numer ostatni z danego roku był jednocześnie pierwszym roku następnego, w ciągu zaś kolejnych lat ukazywania niektóre numery ponadjednomiesięczne były opatrzone tylko jednym numerem (w 1925 r. ukazało się np. 7 numerów).

[30] „Inwalida Żydowski", 1929—1930, nr 11—1.

[31] Tamże.

W latach 1924—1937 (z przerwami) ukazywał się także w Katowicach „Inwalida Śląski", opatrzony — tak jak warszawski — podtytułem „Organ Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej". Pierwszym redaktorem naczelnym tego miesięcznika był prawdopodobnie [32] Stanisław Rejek. Trudno jest ustalić, przez ile lat trwała przerwa w wydawaniu pisma, ale można przypuszczać, że uległo ono zawieszeniu w 1928 r. Wznowione w 1934 r., redagowane było przez jednego z bardziej zasłużonych działaczy inwalidzkich okresu międzywojennego, Bolesława Koluszkę. Po jego śmierci, w 1937 r. ukazuje się już tylko jeden numer „Inwalidy Śląskiego" pod redakcją Stefana Ryszkowskiego.

Zarówno treść jak i forma pisma były zbliżone do centralnego organu inwalidzkiego, z dużą jednak przewagą treści regionalnych, zarówno dotyczących niepełnosprawnych (np. jednym z postulatów pisma jest ustalenie minimum socjalnego dla terenu Górnego Śląska [33]), jak i spraw ogólniejszych (np. ostra polemika śląskiego posła na Sejm Jana Karkoszki z Korfantym na temat stosunku śląskich organizacji inwalidzkich do wojny i pokoju [34]).

*

Tekst ten nie rości sobie żadnych pretensji do wyczerpania problemu prasy niepełnosprawnych, ani też nie jest monografią żadnego z wymienionych tytułów. Jest co najwyżej wyrywkowym konspektem problemu dotąd nie opracowanego, a opracowania wymagającego. W opracowaniu takim — sądzić można — rolę niebagatelną grać powinien szeroki kontekst ukazywania się danego tytułu prasy niepełnosprawnych, wymagający oprócz kwerendy samych pism także źródłowych poszukiwań *stricte* historycznych. Autor tych rozważań jest też świadom niedostatków własnych badań źródłowych, na których tekst ten się opiera [35]. Sądzi jednak, że wszelkie uzupełnienie ewentualnych niedociągnięć oraz wszelka dyskusja na przedstawiony temat już bardzo go wzbogaci i poszerzy.

---

[32] Dane wg kart katalogowych Biblioteki Narodowej w Warszawie.

[33] „Inwalida Śląski", 1935, nr 9. Por. także „Inwalida Śląski", 1936, nr 6.

[34] „Inwalida Śląski", 1929, nr 9.

[35] Poszukiwania biblioteczne sprowadziły się jedynie do zbiorów Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy przy ul. Koszykowej. Roczniki pism inwalidzkich — zwłaszcza „Inwalidy Śląskiego" czy „Inwalidy Żydowskiego" — są tam zdekompletowane. Sądzić można, że inne księgozbiory w kraju dysponują pełnymi rocznikami prasy niepełnosprawnych okresu międzywojennego.